8780

IV

Problemy Polskiej Polityki Wschodniej I

1100 egz.

1

Zasada Federacyi w Polskiej Polityce Kresowej

napisał

~~Kazimierz Zakrzewski~~

Gajus

W kilkanaście miesięcy po odrodzeniu naszej państwowości, kiedy ją wysiłki jej sterników wyprowadziły ją wreszcie z burzliwych odmętów listopadowej doby na szerokie i bezpieczniejsze fale ~~przestworu~~, stanęliśmy przed rozwiązaniem dylematu, który zaciężył nad przyszłymi wiekami i na dalszą ewolucję narodu polskiego wpływ decydujący wywrzeć musi, – przed problemem wschodnim. Problem to trudniejszy, niż zespolenie polskich rozerwanych dzielnic. Jest to sprawa dwóch różnych światów zachodniego i wschodniego i wielu narodów związanych przez dzieje nierozerwalnym węzłem z polskością. Równocześnie jest to także sprawa spuścizny po przodkach naszych, który z tym problemem już dawniej zwycięsko się parali. ~~Nic dziwnego, że naród zamyślił~~ się ~~nad nim~~ głęboko.

Pamięć o unji, jaką niegdyś zawarły Polska i Litwa, w narodzie polskim przetrwała aż do obecnej doby. Pomnimy na testament króla Zygmunta Augusta, który wszystkim potomkom litewskim i polskim pozostawił te słowa: „Który naród ... tę unję od nas wdzięcznie przyjąwszy mocno trzymać będą, tym to błogosławieństwo dajemy, ażeby ich Pan Bóg w łasce swojej, w szerokiem i spólnem panowaniu, we czci i sławie domowej i postronnej i we wszystkiem dobrem i potrzebnem przed inne narody wystawił i wywyższył; a który zasię naród niewdzięczen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego, który ma w nienawiści, jako prorok mówi, przeklinając te, które sieją niezgodę pomiędzy bracią; za którem przeklinstwem i gniewem Bożym niczegoby się innego nie bać, jedno doczesnego tu, a potem wiecznego zginienia." Zmodyfikowana zasada unji wraca do nas w postaci pojęcia federacji i staje się znowu wytyczną polskiej polityki wschodniej.

Zasada unji jest naszem wyłącznie dziełem i naszą wielką chlubą; musieliśmy przejść przez grozę zmagań średniowiecznych i obalić gniotącą nas potęgę teutonizmu, ażeby ją rozwinąć, a potem kosztem wielkich ofiar rozszerzać i umocnić. Poczęta się ona w umysłach tych

możnowładców małopolskich, który wyszli z politycznej szkoły Kazimierza Wielkiego; od r. 1386 do 1569 przechodziła rozliczne próby, aż utrwaliła się, jak stal hartowana w ogniu. Nie kwietyzmem i nie przez rozszerzanie szumnych, ale pozbawionych treści haseł, ale przez walkę i czyn została przeprowadzona. W zawiązku swoim nosiła charakter dynastyczny, ale rychło otrząsnęła się z tych powijaków średniowiecznych; w Horodle szlachta polska dopuszcza litewską do swych rodów, zawierając z nią mistyczny związek krwi; w Lublinie następuje unja między dwoma narodami. Te narody miały na przyszłość, według zasad z r. 1569, tworzyć jedną rzeczpospolitą wspólną, pozostały jednak przy odrębnych urzędach, statutach sądowych, administracji i wojskowości. Była to więc federacja polsko-litewska, a dopiero potem, w ciągu paru wieków współżycia nastąpiło zniwelowanie tak silnie zaznaczonych w ustroju odrębności.

Zasada unji została przeprowadzona przez szlachtę polską i litewską. Szerokie koła tej szlachty, stanowiące poniekąd ówczesną demokrację wywalczyły już w Polsce dla siebie ~~szeroko~~ wiele praw politycznych, przemieniły ustrój państwa w duchu prawie że republikańskim, utworzyły parlamentaryzm i dążyły do rozszerzenia tych zdobyczy na Litwę, wbrew opozycji litewskich możnowładców. Udało też im się przeforsować unję. Ta zasada okazała się żywotna. Z biegiem czasu zaczęto ją rozszerzać na inne państwa. Już w XV-tym wieku wobec Prus Królewskich, przy ich inkorporacji, w XVI wieku wobec Inflant ją stosowano. Dalej idą myśli zawarcia ~~cia~~ unji polsko-moskiewskiej. Oręż Żółkiewskiego był bliski urzeczywistnienia tego programu; szerokie masy bojarów moskiewskich, podobnie jak ongiś szlachta litewska były jego zwolennikami. „Plan unji polsko-moskiewskiej, otwierał wpływ cywilizacji zachodu na ~~wschód~~ szeroką północ, zbliżał ku sobie dwa pobratymcze narody, a mógł je kiedyś w jedno państwo nierozerwalnie połączyć" (Bobrzyński). Niestety dzieło to unicestwiła egoistyczna polityka Wazów.

Logicznie umotywowana koncepcja uzupełnienia unji polsko-litewskiej przez wciągnięcie jeszcze, jako trzeciego czynnika Rusi pojawiła się później w czasach Jana

Kazimierza. ~~Atoli~~ Ale unja hadziacka z r. 1657 pozostała tylko planem. Nie mamy jeszcze takiej historji ukraińskiego ruchu państwowo-twórczego z lat 1648–1709, któraby nam dawała materjał do wysnuwania pewnych ogólniejszych wniosków; tylko w formie przypuszczenia można stwierdzić, że przyczyną upadku unji hadziackiej była anarchja na Ukrainie, gdzie nie mogło opanować sytuacji stronnictwo polonofilskie i niepopularność w kołach szlachty polskiej, nie zgadzającej się na równouprawnienie cerkwi prawosławnej (główny zwolennik unji wśród Ukraińców, hetman Wyhowski został rozstrzelany na rozkaz ~~przez~~ oficera polskiego). Unja hadziacka tworzyła z województw kijowskiego, bracławskiego i czernihowskiego samoistną Ukrainę, związaną z resztą Rzeczypospolitej na tych samych warunkach, co Litwa; nadto kasowała ona na obszarze Ukrainy unję kościelną (ogromne ustępstwo dla separatyzmu ukraińskiego), zabezpieczała metropolicie prawosławnemu miejsce w senacie i obiecywała obok akademji mohylańskiej w Kijowie otwarcie drugiego uniwersytetu ruskiego. W 50 lat po zerwaniu unji hadziackiej nastąpiła bitwa pod Połtawą, która zniweczyła zawiązek państwowości ukraińskiej reprezentowany przez hetmana Mazepę; bitwa ta stanowi także przełom w stosunku ~~Polski~~ Rosji do Polski – groźne memento zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków.

(gwiazdki)

4

W pierwszem dwudziestoleciu XX-go wieku zaciążyła nad umysłami polskiemi ideologja, która pragnęła wnieść do polskiej polityki narodowej nowe zupełnie wartości. Zrywając zupełnie z tradycją Polski historycznej, której integralny pierwiastek stanowiła zasada unji, t. zw. prąd narodowo-demokratyczny postanowił oprzeć się na zasadzie etnograficznej. Wyszedł on z jednej i tej samej podstawy, co ruch ludowy, który potem ~~poszedł~~ wolał pójść odmiennemi drogami. Polska jest tam, dokąd sięga ziemia orana przez chłopa polskiego – zasada ta wypierała się dla Polski kresów wschodnich. Bo wprawdzie orał je niegdyś pług polski, należą do dziś dnia przeważnie do

ziemianina polskiego, ale prąd narodowo-ludowy nie myślał do niedawna wcale o ich rewindykacji.

Ruchu politycznego opartego na zasadzie etnograficznej nie podobna potępiać. Zwrócił on uwagę na „Staropolskę" na utracone w XIV-tym wieku ziemie Śląskie, na tereny na których ludność mówiąca dialektami polskiemi nie poczuwała się do żadnego związku z polskością, jak Mazury, Spisz i Orawa. Pojęcie kresów wschodnich uzupełnił, tworząc nowe kresy, na których wrzał zacięty bój o stan posiadania narodowy. Ale zająwszy się temi „piastowskiemi" dzielnicami, wysunąwszy hasło „piastowskiej Polski", przeciwstawiono się Polsce Jagiellońskiej, pragnąc przekreślić cztery wieki historji polskiej. To wyrzeczenie się idei Polski Jagiellońskiej stanowi swego rodzaju krok samobójczy.

Zasada etnograficzna nie jest zupełnie identyczną z zasadą narodową, na której już dziś opiera się ustrój polityczny. Jest ona podstawą tylko dla tych narodów, które ~~jeszcze za~~ ~~długo życia~~ stoją na pierwszych szczeblach swojego rozwoju, jak np. Ukraińcy. W narodach rozwiniętych, mających już swój wyraźny profil i swoje dzieje etnograficzność stanowi tylko jeden z mniej wybijających się tonów, a nikiedy nie odgrywa zupełnie roli. Dość wskazać na Szwajcarję, Alzację, albo Belgję.

Polska historyczna jest pojęciem żywem ciągle i niezniszczalnem. Tak przeszłość, jak i teraźniejszość oraz przyszłość nasza jest z nią ściśle związana. Jedne z najważniejszych polskich centrów kulturalnych leżą nazewnątrz etnograficznej polszczyzny. Zarówno litewskość, jak i ukraińskość odgrywają ważną rolę w naszej kulturze narodowej. Wszak każdy z nas zaczyna na szkolnej ławie epos narodowe z Mickiewiczem okrzykiem: „Litwo, ojczyzno moja" i modli się z Zaleskim do Boga: „jak umrę, daj mi Ukrainę w niebie." Jako mistyczny wróż odrodzenia Polski zjawia się na weselu krakowskiem etnograficzny Ukrainiec Wernyhora. Wreszcie cała galerja naszych wielkich wodzów narodowych, od Żółkiewskiego i Chodkiewicza, przez Kościuszkę do Piłsudskiego, to wszystko, jak piszą polakożercze dzienniczki „ukraińscy, albo litewscy renegaci."

Oparcie się na zasadzie etnograficznej miało swoje

ogromne znaczenie. Był to ten odwrót Anteusza, który odzyskał utracone siły przez zetknięcie się ze swą matką Ziemią-Gają. Gdybyśmy jednak mieli w dalszym ciągu opierać się tylko na tej zasadzie byłoby to tak, jakgdyby ten Anteusz pełzał wciąż po ziemi, nie odważając się powstać, by sił swoich nie uszczuplić.

To też projekt rozwiązania kwestji kresów wypracowany przez przywódcę kierunku narodowo-demokratycznego p. Dmowskiego, t. zw. projekt Komitetu Narodowego opiera się na kompromisie, między koncepcją Polski etnograficznej i historycznej. Publicysta ze „Słowa Polskiego" nazywa tę Polskę „Polskę Dmowskiego", uważając, że łączy w sobie ona zalety Polski Piastowskiej i Jagiellońskiej. Ale ten twór, właśnie jako rozwiązanie połowiczne, wisi w powietrzu, nie opierając się na stałych podstawach. T. zw. Polska Dmowskiego obejmuje obok historycznych, czy współczesnych centrów polszczyzny na kresach, jak Wilno, Dyneburg, Mińsk, Krzemieniec, Kamieniec, także tereny, na których ludność polska spada poniżej 10%, a nawet ziemia znajdująca się w ręku polskiem nie przenosi 50% całego terytorjum.

Argumenty, że te ziemie ciążą do Polski ze względów gospodarczych, albo że ich wcielenie jest dla nas konieczne ze względów strategicznych, czy jakichkolwiek innych, nie są dziś ważnymi argumentami. Według zasad Wilsonowskich, dziś ogólnie przyjętych w polityce międzynarodowej całego świata nie można z jakichkolwiek względów państwowych przyłączać do danego państwa narodowego obszarów nie pragnących się znaleźć w obrębie tej państwowości. Nie należy także zapominać, że takiemi samemi argumentami posługują się wobec nas wrogowie nasi: Niemcy i Czesi.

Właściwym powodem, dla którego Komitet Narodowy tak, a nie inaczej konstruuje nową Polskę, jest nadzieja spolonizowania objętych proponowanemi granicami terytorjów, przy równoczesnem oddaniu reszty odrodzonej Rosji. Jest to tendencja uzasadniona przez ideologję narodowo-demokratyczną, której charakterystyczny rys stanowi pojęcie wniesione i sformułowane przez ś.p. Zygmunta Balickiego, to jest t. zw. egoizm narodowy. Ten egoizm znany nam jest z Niemiec, gdzie przejawił się w formie gruboskórnej; znają go także i Włosi (sacro egoismo), odgrywa i gdzie indziej znaczną rolę. Ale mimo, że próbowano go wnieść do naszej narodowości, pozostał on nam zawsze zupełnie obcy. Nie był nigdy egoistycznym, choćby nawet w najdodatniejszem pojęciu ten naród, którego hasłem było „za wolność naszą i waszą."

„Dziejom polskim przyświeca nie zasada egoizmu narodowego, ale łączności i związku narodów!" (J.B. w lwowskiej „Gazecie Porannej" z lutego 1919 r.). Ale – choćbyśmy nawet przyjęli zasadę egoizmu narodowego i powołując się na nię ~~dokonali~~ przygarnęli podziału Białorusi –, czy możliwa byłaby do przeprowadzenia taka koncepcja? Odpowiedź musi wypaść negatywnie.

„Należy pamiętać o tem, że w ramach państwowości polskiej znajdą się w każdym wypadku bardzo poważne mniejszości narodowe. Niemcy, Rusini i Żydzi tworzyć będą paromiljonowe, niechętne państwowości polskiej grupy. Z chwilą przyłączenia do Polski rozległych terenów Litwy, Inflant Polskich, Białorusi i Polesia szeregi tych mniejszości zasilą się znacznie. Wytworzyć sobie możemy nową irredentę litewską, białoruską i łotewską. Ten ogon mniejszości narodowych osłabiałby państwowość polską nawewnątrz, a miałaby ona nowych wrogów zewnętrznych w pokrzywdzonych narodach kresowych. Dzisiaj są one może jeszcze „quantité negligeable", ale narodu, jako „quantité negligeable" traktować nigdy nie można. W dodatku trudno przypuszczać, żeby wyrzekła się tych krain Rosja. Wobec tylu wrogów zachodzi obawa, że tego minimum przyłączonych ziem kresowych nie zdoła się utrzymać przy Polsce nawet w razie jego polonizacji. Ale „l'appetit vient en mangeant." To też projekt Komitetu Narodowego podlegał paru przeróbkom i zawsze rozszerzany był, a nie zwężany.

Nie podobna w związku z naszemi rozważaniami nie napiętnować szkodliwości utartych już w naszej opinji haseł. Tak np. padło w sejmie wołanie, że „niema Polski bez Lwowa, Wilna, Grodna i Mińska." Ale wyliczanie w związku ze Lwowem tych wszystkich miast, kończąc na położonym w sercu Białorusi Mińsku osłabia tylko naszą rezolucję co do Lwowa, kwestjonując jej prawdziwość i bezwzględność. Padło też gdzieś wołanie, że „Wilno, druga stolica Polski musi należeć do państwa polskiego." Ale Wilno było zawsze stolicą Litwy i tylko Litwy. W obrębie etnograficznej, czy półetnograficznej polszczyzny musiałoby

ono spaść do roli podrzędnego granicznego miasteczka. 7
A mimo to, że jest stolicą Litwy, Wilno było zawsze jednem z największych centrów polskości. Jesteśmy u sedna zagadki polskiej narodowości. Tylko że dla niektórych zaciartych kresowców nie istnieje już zupełnie pojęcie Litwy. Wymyślili oni nowe geograficzne i narodowe pojęcie jakiejś „Białopolski". ~~Do czego to prowadzi?~~ Wypieramy się więc imienia Litwy, może w konsekwencji wyprzemy się niebawem — Mickiewicza.

Ve lwowskiej „gazecie Porannej" pojawiły się w lutym 1919 r. artykuły podpisane pr inicjałami J. B., które poruszają (bodaj pierwsze w Polsce) interesujące nas problemy. (gwiazdki).
Poglądy autora tych artykułów, władającego świetnie piórem i materjałem, warto rozpatrzyć bliżej, bo wyrażają je niewątpliwie znaczny odłam umiarkowanej i trzeźwej inteligencji. P. J. B. odrzuca koncepcje narodowo-demokratyczne i rozwija samodzielnie nową zasadę Polski narodowej. Poczucie łączności z innemi narodami, zasada unji stanowi integralną część tego pojęcia. Jednakże na pytanie „czy można kwestję granic rozpatrywać w związku z jakimś renesansem unji", pada odpowiedź przecząca. Zasada unji „jest jedną z najcenniejszych pereł naszej dziejowej spuścizny." Jednakże wobec tego, że Rosji udało się zaszczepić niezgodę między Polską, a demokratycznym ruchem litewskim trudno myśleć o odnowieniu jakiejś unji polsko-litewskiej. Unja z Ukrainą jest dla autora wprost fantazją, a „ktoby chciał operować faktycznie tą fantazją doprowadziłby państwo polskie do katastrofy."
Stanowisko Litwinów i Ukraińców uniemożliwia więc przeprowadzenie koncepcji unji w obecnych warunkach. Z drugiej strony Polska obecna nie jest w stanie podjąć się tak ogromnego dzieła. „Polska dzisiejsza to nie pełna bogactw Polska, jaką zostawił Kazimierz Wielki, lecz kraj wycieńczony i zmordowany wojną w wyższym nieskończenie stopniu, niż Belgja, niż okupowana część Francji." W dodatku 150 lat niewoli, jakkolwiek upłynęły na martyrologji walk o niepodległość... przecież wyryły ślady w duszy narodu. „Zanim zespolą się rozerwane dzielnice, w to dzieło konsolidacji trzeba będzie włożyć tyle energji, że nie możemy

jej tworzyć na nic innego. „Lepiej zatem" – konkluduje p. J.B. – „na programie nowego państwa wypisać hasła konsolidacji i czekać." Zaś „myśl nowych unji nie powinna przyświecać wytyczaniu naszych granic państwa."

Konkluzje te mają charakter polemiczny. Zwracają się one przeciw pewnym poglądom charakterystycznym dla okresu, w którym ~~egzystującym głównie w kołach naszej lewicy, ale nie obcym także obozowi agrarnemu. Nasza lewica nieraz grzeszyła doktrynerskim ujęciem problemów kresowych, a pogląd jej na te sprawy bywał mglisty i niepewny~~ się pojawiły. Zasadniczym błędem jest przypuszczenie, że skoro my tylko okażemy największą ustępliwość, to Litwini i Ukraińcy natychmiast połączą się z nami. Kiedy oblężony Lwów odpierał ataki ukraińskie, w tych czasach w naszej opinji publicznej można było zauważyć nieraz ślady pewnego defaityzmu. A sytuacja w lutym 1919-go r. potwierdzała pesymizm autora artykułów „Gazety Porannej." Jednakże w lutym 1919-go r. zasady federacji nikt jeszcze poważnie nie popierał. Wysunęły ją fakty, a przedewszystkiem śmiały i udatny czyn zbrojny: oswobodzenie Wilna przez ~~komendanta~~ naczelnika Piłsudskiego.

Dziś w lutym 1920 r. sytuacja zmieniła się zasadniczo. Wprawdzie na wewnątrz państwowość nasza jeszcze nie domaga, a rysy dzielące dawne zabory nie zostały jeszcze w zupełności zniwelowane; lecz mimoto dźwignęliśmy się, utworzyliśmy potężną armję, zajęliśmy wielkie połacie obszarów kresowych i mamy w sprawach wschodnich głos równorzędny z mocarstwami koalicji. Zarazem dziś sprawa związku z Ukraińcami weszła na zupełnie nowe tory. P. J. B. wskazywał, że w r. 1386 „nie Polska posyłała swe posły do Wilna, prosząc o unję, lecz odwrotnie Władysław Jagiełło rozwijał na wszystkie strony zabiegi, by móc się oprzeć o Polskę, która i wówczas długo się namyślała, zanim zdecydowała się wejść na tę drogę." Otóż i dziś nie Polska wysyła swoje misje na Ukrainę, lecz do Warszawy zjeżdżają różni posłowie, rozwijając „na wszystkie strony zabiegi, by się móc oprzeć o Polskę." W tej chwili

można już wysunąć otwarcie koncepcję federacji. Wprawdzie Litwini zachowują wobec niej jeszcze oporne stanowisko. Wypływa to z faktu, że dotychczas traktowaliśmy ich tak, jak i nas do niedawna jeszcze traktowano, jako „czynnik ~~quantité negligeable~~", którego nie trzeba wcale brać w rachubę.

Nie możemy dziś rozwiązać kwestji ~~sprawy~~ granic wschodnich tak, jak to rok temu proponował p. J. B. Autor umotywowawszy ~~to~~ tezę, że przy wytyczaniu granic wschodnich należy zrezygnować z koncepcji unji, zakreśla je, oznaczając jako punkty graniczne: Kamieniec, Równe, Pińsk, Słonim i Grodno. Tak wytyczoną granicę motywuje p. J. B. bardzo szczęśliwie względami ekonomicznemi i historycznemi. Autor pośpiesza ze stwierdzeniem, że nie jest to wcale rezygnacja z idei Polski historycznej, „nie przechodzi ona tem samem do archiwum." Działać zaś może w innych formach. Mowa tu zapewne o formie penetracji kulturalnej i ekonomicznej, tudzież o roli politycznej, jaką może odegrać w powstających państwach kresowych mniejszość polska. Po upływie 25-ciu lat „naturalne warunki Litwy, czy południowej Rusi wskażą im z powrotem drogi ich własnej przeszłości i zwrócą się znowu w kierunku oparcia o odrodzoną, ale potężną Polskę."

Czy taki powrót po upływie mniej więcej ćwierćwiecza jest wogóle możliwy?

Opiera się on na kalkulacji, że do tego czasu nie odrodzi się silna i zjednoczona Rosja. Bo skoro ona znowu położy na kresach swoją ciężką rękę, to my nie będziemy już w sprawach kresowych czynnikiem współdecydującym. Również narody kresowe nie będą mogły wtedy same stanowić o swym losie. Otóż to odrodzenie potęgi rosyjskiej już ~~nastąpiło~~ niemal następuje. Mniejsza z tem, że dokonują go Lenin, Trockij i Krasin.

A co ma się dziać w przeciągu danego ćwierćwiecza z ziemiami kresowemi? P. J. B. pisał swój artykuł w czasie, w którym bolszewicy dzierżyli jeszcze Wilno i Łuck, a wojska polskie dopiero zaczynały swą akcję zabużańską. Dziś mamy w ręku cały kraj po Dźwinę i za Dźwinę, przekroczyliśmy Styr i podobno idziemy nad Dniepr. Czy

musimy wobec tego przez dłuższy czas utrzymywać kłopotli= we prowizorjum, albo zlikwidować całą akcję i cofnąć się na linję graniczną, projektowaną przez p. J. B.-ę Nie! ~~To/koalicja/ przyjęła odwlec rozwiązanie kwestji naszych granic/ wschodnich, narzucając nam~~ ~~kłopotliwe~~ ~~prowizo= rjum; pragnąc utworzyć przejściowo /jakieś „państwo kowieńskie", a podobno i/ wileńskie./~~ My musimy dążyć do załatwie= nia tej sprawy i obecnie, jak to zaznaczył komendant Piłsudski w swojej przemowie noworocznej przyszła dla nas pora wielkich, definitywnych rozstrzygnięć.

Należy przypuszczać, że zgodzi się na to i autor arty= kułów „Gazety Porannej". Wątpliwości jego, tyczące się ~~za~~ kon cepcji federacji są już dziś nieaktualne. Obecnie nad= szedł moment, w którym zasadę tę należy uznać za wy= tyczną w naszej polityce wschodniej.

(gwiazdki)

Fragmentaryczne te uwagi mają za cel zebranie ideo= logicznych motywów, skłaniających nas do poparcia koncepcji federacyjnego związku narodów historycznej Rzeczypospo= litej.

Idea ta dotychczas napotykała w Polsce na przeszkody, ~~dzięki rozpowszechnionemu egoizmowi narodowemu, przy ubocz= nej nadziei na osiągnięcie porozumienia z Rosją.~~ Jeszcze po= ważniejsze trudności zachodziły jednak ze strony narodów kresowych, które dotychczas, będąc zaledwie w stadjum two= rzenia się odrzucały wszelką myśl porozumienia. My nie mamy potrzeby z całości cech, które się składają na pojęcie naszej narodowości wyeliminować te ukraińskie, albo litewskie refleksy, które do niej wnieśli wielcy synowie narodu polskiego „gente Rutheni" lub „Lituani". Natomiast odradzające się narody kresowe widziały w narodowości polskiej wroga najniebezpieczniejszego, który na drodze poko= jowej groził im zupełnym wchłonięciem. Stąd, jako reakcja przeciw tradycji polskiej nastąpił na kresach ten silny prąd antypolski. Tę zupełnie zrozumiałą reakcję wygrywali Rosjanie, czy Niemcy. Gdyby nie mocarstwa zaborcze nie byłaby napewno ~~może~~ przybrała form tak ostrych, zwłaszcza, że podwaliny pod ruch narodowy na kresach kładła niejedno= krotnie ofiarnie ideowa inteligencja polska.

Przechodząc z fazy emancypacji kulturalnej w polityczne sta=

djum wszystkich, zmierzających do odzyskania niepodległości, ruch ten narodowy na kresach przybierał formy bardzo grubego i pierwotnego odruchu, opartego na zasadzie egoizmu narodowego. Wykorzystali go politycy niemieccy, którzy w obręb swej terminologji politycznej wciągnęli pojęcie kresów (Randvölker, Randstaaten), wygrywając je przeciw Polsce i Rosji. Traktat brzesko-litewskiześrodkował w sobie te dążenia dyplomatów niemieckich. To pasmo intryg osiąga swój kulminacyjny punkt w zamachu na polski Lwów, przygotowanym przez dyplomatów i generałów państw centralnych w porozumieniu z niepowołanymi przywódcami Ukraińców. Zamach ten wywołał krwawą i pełną okrucieństw wojnę domową na kresach, która się skończyła tak, jak się skończyć musiała. Odpowiedzialność za, rozgrywający się na oczach kwaterującej w Kamieńcu i Płoskirowie armji polskiej, ostatni akt tragedji oddziałów zachodnio-ukraińskich, wymierających masowo na tyfus plamisty, albo tułających się między Denikinem, a bolszewikami spada wyłącznie na tych przywódców, którzy kainowemi rękoma chwycili za broń, aby zdobyć polski Lwów.

Należy ~~oddać~~ się uznanie tym politykom litewskim, którzy w momentach wielkiego niejednokrotnie naprężenia nie zaatakowali z tyłu walczących z bolszewikami wojsk polskich i nie wywołali drugiej wojny domowej na kresach. Niestety zwłaszcza za rządów Ślezewicza nie umieli oni zachować tolerancji wobec mniejszości polskiej, żyjącej wewnątrz państwa litewskiego, a to prześladowanie polszczyzny na Kowieńszczyźnie rozjątrzyło słusznie społeczeństwo polskie, utrudniając porozumienie. Wierzymy też, że rząd p. Galwanowskiego opanuje rosnącą falę nacjonalizmu litewskiego, a jeżeliby tego nie chciał, to instynkt polityczny litewski znajdzie innego męża stanu, który w stosunkach polsko-litewskich sprowadzi od tak dawna pożądany zwrot. Zamach litewski na Wilno stanowiłby dla Litwy akt samobójczy i musiałby zakończyć się taką samą katastrofą, jak nieszczęsne poczynania Rusinów galicyjskich.

Na zwrot w stosunkach polsko-litewskich wpłynąć musi także poczucie zupełnego odosobnienia, w jakiem znalazła się teraz państwo Taryby. Z upadkiem rządu Ślezewicza skonał ostatecznie tarybistyczny germanofilizm, ale mimo

to Litwa nie znalazła się na jednej płaszczyźnie z antyniemiecką, a za to polonofilską Łotwą i z Polską. Przez zdobycie Dyneburga utworzony został jednolity front polsko-łotewski i litewscy generałowie zostali okoleni ze swoją niewielką i źle wyekipowaną armją. Przytem ludzie poinformowani twierdzą, że i co do stosunków z ententą, a zwłaszcza Anglją nastąpiło na Litwie pełne rozczarowanie, ~~wobec niewypełnienia obietnic, poczynionych przez misje koalicyjne~~. Rozbiły się ~~także~~ pono koncepcje, zmierzające do poddania Litwy pod protektorat angielski. Litwa znalazła się zupełnie sama, a na samodzielne bytowanie w jakiejś „splendid isolation" jej nie stać. Ta okoliczność może sprawić, że podobnie jak Ukraińcy, tak i Litwini zwrócą się w danym momencie do Warszawy. W tym duchu porozumienia z Polską działa już zresztą grupa p. Aukštuotisa, a zagranicą ks. Viskonta.

Stanowisko Łotyszów wobec Polski jest tego rodzaju, że jaknajbardziej sprzyja koncepcji federacyjnego związku państw kresowych. Jednakże opinja polska nie orjentując się w narodowych aspiracjach Łotwy mogłaby łatwo ją zrazić. Skoro wojska polskie wkroczyły do Dyneburga bardzo poważny odłam tej opinji wypowiedział się za bezwzględnem przyłączeniem tego miasta do Polski. Wogóle niektóre czynniki dążą do wcielenia całej Letgalji, czyli t. zw. Inflant Polskich do Rzeczypospolitej. Nie dość więc, że Wilno stanowi poważny szkopuł, przeszkadzający porozumieniu polsko-łotewskiemu, jeszcze się chce takim samym szkopułem zanącić naszą przyjaźń z Łotyszami. Wprawdzie Dyneburg jest miastem polskiem, ale z warunków geograficznych ciąży bezwzględnie do Łotwy i tylko w związku z Łotwą może się rozwijać. Okoliczność, że w ramach państwowości łotewskiej znajdzie się pewien procent Polaków stanowi łącznik pomiędzy sfederalizowanemi narodami; łącznik, którego istnienie ~~jest wogóle wydaje się warunkiem~~ sprzyja nadzwyczaj federacji.

~~Jasną jest następnie rzeczą, że~~ Rozwijając dalej tę koncepcję, powinniśmy utworzyć państwowość białoruską i dopomóc ośmiomiljonowemu narodowi białoruskiemu do osiągnięcia niepodległości. Białoruś dopiero w czasach Katarzyny II ~~wpadła~~ dostała się pod supremację rosyjską, która stopniowo wyplenia na niej dawniejsze tradycje polskie; przedtem ciążyła zawsze do Polski, a z Moskwą nic jej nie wiązało. Centrum nowej Białorusi stanowić będzie polski Mińsk, który będzie promieniował na otoczenie, odgrywając rolę analogiczną do roli Dyneburga na Łotwie.

Należy dążyć także do tego, aby w ramach nowej państwowości znalazło się jak najwięcej ludności katolickiej. Różnice pomiędzy Białorusinami katolikami, a Rosjanami są znacznie większe niż pomiędzy prawosławnymi Białorusinami, a Rosją. Mogą więc one odegrać poważną rolę przy krystalizowaniu się odrębnej narodowości. Dopóki nie wykształci się szerokich zastępów inteligencji białoruskiej (co, jak pouczają analogje litewskie i łotewskie, może nastąpić w ciągu bardzo niedługiego czasu), dopóty ~~kiero=~~ w budowie ~~wać budową~~ państwowości białoruskiej powinny współdziałać tem usilniej ~~miejsco=we~~ czynniki polskie, spełniając w ten sposób misję bardzo doniosłą i szczytną.

Pomiędzy Białorusią a Litwą niema już miejsca na jakąś Białopolskę. Od Grodna i Białegostoku, poprzez Wilno, aż po Dyneburg ciągnie się wązki pas zamieszkały przez Polaków. Stanowią oni element częściowo katolicko-białoruski, częściowo spolonizowany litewski. Polonizacja trwa już jednak od wieków i postąpiła tak daleko, że tereny te są nie mniej polskie niż obszary rdzennej, etnograficznej polszczyzny. ~~Ale terytorja~~ Jednakże te (jak można sprawdzić na każdej mapce wytyczając granicę z litewszczyzną według Rozwadowskiego, czy Wakara, oraz izarytmę terenów, na których element katolicki wynosi ponad 50% według atlasu Romera) nie stanowią spoistej całości geograficznej i nie mogą się ~~rozwijać~~ pomyślnie rozwijać bez związku z ościennemi ziemiami. Nie jest z naszej strony bynajmniej wskazane tworzenie jakiegoś „korytarza" do Łotwy, czy Rosji; zostawmy innym orjentację korytarzową. Najkorzystniej byłoby, gdyby te ziemie wróciły do naturalnego związku z Litwą. Jest to koncepcja, która najprędzej ułatwi nasze porozumienie się z Litwinami. Ale musimy zaznaczyć, że wybudowana w ten sposób Litwa nie będzie identyczna z państwem taryby. Nie będzie to państwo narodowe litewskie z mniejszością polską, ale państwo dwunarodowościowe, w którem Polacy i Litwini zajmą stanowisko równorzędne (na 4 miljony mieszkańców wypadłoby 2 miljony Litwinów i $1\frac{1}{3}$ do $1\frac{1}{2}$ mil. Polaków). Ustrój kantonalny, podobny do szwajcarskiego, równouprawnienie językowe, gwarancje co do Wilna i innych miast polskich dadzą rękojmię, że polskość w tym tworze państwowym będzie mogła rozwinąć się pomyślnie. Wobec tak wysokiego procentu Polaków i wobec roli kultury polskiej promieniującej między innemi także i przez odrodzony

uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie powyższy rozwój polskości na ~~w~~ nowej Litwie jest zabezpieczony.

Jest to jedyna koncepcja, która może ~~usunąć~~ opanować wybujały antagonizm polsko-litewski. ~~Rozwiązanie~~ Przeprowadzenie koncepcji związku z państwami bałtyckiemi: Łotwą, Estonją i Finlandją z pominięciem Litwy (por. „Czas" z 30-go stycznia 1920 r.) nie wydaje nam się możliwe. Ale do ~~przeprowadzenia tej koncepcji~~ porozumienia potrzeba złagodzenia ~~antylitewskich nastrojów wśród ludności polskiej na Litwie i zwłaszcza~~ nacjonalistycznych zapędów litewskich.

Stosunki z Ukrainą są zupełnie odrębne. Podczas kiedy Litwini, Łotysze, a nawet Białorusini stanowią drobne grupy narodowe, które muszą się oprzeć o Polskę, Ukraińcy tworzą naród liczebnie górujący nawet nad Polakami. Jednakże daleko na zachód i zwłaszcza na wschód sięgające ukraińskie warstwy ludowe nie wykazują żadnego poczucia łączności ~~z~~ narodowej. Na wschodniej Ukrainie natomiast panuje zupełna anarchja. Ile razy górą są zwalczające się wzajemnie żywioły rosyjskie: bolszewicy, czy „dobrowolcy", tyle razy przycicha ona przelotnie; skoro pokonana przez przeciwników grupa rosyjska opuści Ukrainę, natychmiast następuje rozpętanie najdzikszych instynktów. Ale ten ruch ukraiński ma w każdym razie cechę antyrosyjską i poniekąd narodową; lud ukraiński udowodnił, że uważa Rosjan za najeźdźców. Jeżeli więc nieliczna inteligencja opanuje go w końcu, to wtedy przybrać on może formy państwowotwórcze. W każdym razie wysiłki niepodległościowej ukraińskiej inteligencji należy brać poważnie.

Granicę zachodnią państwa ukraińskiego wytyczy Warszawa w porozumieniu z Kijowem, kiedy tam wreszcie powstanie odpowiedzialny rząd ukraiński; będzie ona musiała w każdym razie zostawić po stronie polskiej Lwów i ~~największej~~ części ziemi Czerwieńskiej, które wykazały, że ciążą ku Polsce; ~~linja Zbrucza może być uważana za maximum żądań polskich.~~ Także zachodnia część Wołynia ciąży ku Polsce. W każdym razie nie należy iść za daleko, ani w żądaniach, które przedłożymy Ukraińcom, ani w ustępstwach wobec Ukrainy. Sprawa granic wschodnich Ukrainy to w obecnych warunkach niewiadoma, któ=

[illegible]

rej najbystrzejszy umysł nie rozwiąże. Co do stosunku Ukra=iny do Polski, to nie potrzebujemy żądać federacji. Wystar=czy konfederacja, czyli ścisły ~~sojusz~~ związek pomiędzy Polską i fe=deracją bałtycką, a Ukrainą. Mniejszości polskie na Ukrainie muszą mieć, podobnie jak Rosjanie w Polsce zagwarantowa=ny zupełny samorząd.

To są ogólne zarysy rozwiązania problemu kresowego ta=kiego, któreby wypadło zarówno w myśl interesów narodów kresowych, jak i Rzeczypospolitej.

Ale sprawa kresów to nie jest wyłącznie sprawa Polski i narodów kresowych. Istnieje jeszcze trzeci interesant: Rosja.

W tej chwili ta Rosja jest bolszewicka. Kontrrewolucyjny obóz został doszczętnie rozbity przez sukcesy czerwonych armji, łatwe wobec demoralizacji przeciwników. Kiedyś może przyjść zmiana regime'u i wtedy będziemy mieli do czynienia z mienszewicką, albo liberalną, lub czarnosecinną Rosją. Doświadczenie uczy nas jednak, że każda z tych Rosji zajmuje wobec nas jedno i to samo stanowisko. Rosji są kresy potrzebne; niepodległości narodów kresowych nie uznaje się, Polska może istnieć jako państwo oparte na zasadzie etnograficznej. Tego rodzaju stanowisko ~~[illegible]~~ ~~Tego rodzaju~~ ~~Ta stanowisko rosyjskie (na które piszą się nie tylko~~ Sazonowy i Maklakowy, ~~ale także Sawinkowy i Kereńscy,~~ Leninowie i Troccy) wyklucza możność rozwiązania problemu kresów na podstawie kompromisu. Takiem rozwiązaniem jest rozwiązanie Komitetu Narodowego, przysądzające Polsce maximum terytorjów, jakie może ustąpić Rosja. O takiem rozwiązaniu myślą czynniki lewicowe nawołujące do pokoju z republiką sowietów.

Uznając niepodległość narodów kresowych Polska wysuwa przeciw Rosji atut, który w tym sporze o kresy musi za=decydować. Dzisiaj bowiem zasada narodowościowa zdoby=

jak Rosja musi się z nią liczyć. Byłoby niebezpiecznie, ~~zbo~~ gdyby Rosjanie (mniejsza z tem, czy szczerze) usiłowali zwrócić ją przeciwko nam, kusząc ze swej strony koncepcją federacji narody kresowe.

Przy zawieraniu pokoju z Rosją ~~p~~ Polska ~~musi~~ powinna ze swej

Strony postawić, jako główny warunek zewnętrzny: uznanie przez rząd rosyjski (wszystko jedno czy bolszewicki, czy carski) ~~[illegible]~~ niepodległości narodów kresowych i danie im wolnej ręki w sprawie wejścia w związek federacyjny z Rzecząpospolitą.

(gwiazdki)

W ~~chwili, kiedy już autor tej rozprawki oddawał ją do druku~~ Dzienniki świeżo ogłosiły nową notę pokojową rządu sowietów. Nota ta w związku z ogółem bieżących wydarzeń świadczy, że rok 1920 może przynieść rozwiązanie tych problemów, z którymi poprzednicy nie umieli sobie dać rady. Bolszewicy niosą nam pokój i wojnę. Wysyłają noty, które cechuje znaczna ustępliwość, a zarazem na wypadek odrzucenia ich ofert koncentrują na naszym froncie armję, którą w ciągu długiej wojny domowej zaprawili do żelaznej karności. Pod czerwonemi sztandarami idzie przeciwko nam ta sama Rosja, która nas starła pod Maciejowicami i Ostrołęką. Czy zawrzemy pokój z sowietami, czy też będziemy walczyć, aby — według starej piosenki — „krok spóźnić olbrzymowi, co chce świata pęta nieść", to będzie zależeć od konjunktury. Ale bez względu na konjunktury społeczeństwo polskie powinno się zdobyć na jasne i szczere sformułowanie swojego programu wschodniego. Dalsze odsuwanie jego, kunktatorstwo, które się u nas stało cechą całych stronnictw musi ustać.

~~Recepcja~~ Renesans zasady federacji następuje teraz, jak nigdy dotąd. ~~Związek, który zawrze Polska z ościennemi narodami wzmocni ją tak, że będzie mogła śmiało oprzeć się teraz rosyjskiemu i niemieckiemu niebezpieczeństwu.~~ Wielkie czasy potrzebują wielkich programów, a zaiste nasze czasy są większe niż ludzie.